Nowiny Kulturalne

7.10.2026



Obchody 70-lecia Śląskiego Jazz Clubu

fot. Michał Buksa

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach programu „Bliska kultura”

Nowiny Gliwickie
nr 40 | 7 października 2026
www.nowiny.gliwice.pl

ULICĘ WYTYCZONO PRAWDOPODOBNIE W 1888 ROKU. NAJSTARSZE BUDYNKI TO KOSZARY I SZPITAL MIEJSKI, WZNIESIONE WŁAŚNIE W TAMTYM CZASIE.

Friedrichstrasse/Kościuszki – salon miasta

„Warunki życia w mieście przemysłowym może poprawić świadome, racjonalne planowanie urbanistyczne.” Czy wiedzą państwo czyje to słowa? Radcy budowlanego Karla Schabika. Są wciąż aktualne, zaś dobrym przykładem Friedrichstrasse/Kościuszki.



Małgorzata Lichecka

Sto siedem lat temu trzydziestosiedmioletni Karl Schabik przyjechał z Westfalii do Gleiwitz. Był już urzędnikiem budowlanym z dorobkiem, chciał jednak spróbować swych sił jako ktoś, kto będzie mógł wpływać na architektoniczny kształt dużego miasta. W maju 1919 roku wygrał konkurs i od tego momentu jego kariera, jako radcy budowlanego, nabrała rozpędu.

Dzisiejsza Kościuszki 42 to jego najważniejszy gliwicki adres: przy dawnej Friedrichstrasse zamieszkał z żoną i 4-letnim synem Walterem w 1924 r. Przedtem Schabik zajmował mieszkania służbowe – na krótko. Po ślubie i narodzinach syna wybrał adres prestiżowy – ta dzielnica dopiero się budowała i urządzała, stając się urbanistycznym oczkiem w głowie Schabika.

Tu rządzą Ballestremowie

Kościuszki i przyległe doń ulice to część miasta, w której gros zabudowy stanowią dwu- i trzypiętrowe kamienice. Wszystkie powstały między I a II wojną światową, zaś na krańcach ulicy zachowały się te wybudowane jeszcze wcześniej, m.in. ciekawa kamienica z numerem 50, czyli dom z tzw. słoneczkiem. Właścicielem większości był koncern Ballestremów, ale także gmina. Kościuszki w latach międzywojennych słynęła też i z tego powodu, że była ulicą architektów: oprócz Schabika mieszkało tu jeszcze kilku.

Nowa ikona Gliwic: Kościuszki 44-46

Charakterystyczne bryły z powtarzalnym wykuszem stanowią wyrazisty element tej części ulicy Kościuszki. I choć przez lata zieleń dominowała detal, wprawne oko wyłowi ciekawie rozplanowany układ okien, oszczędne zdobienia nad drzwiami czy półkolistą bramę prowadzącą na podwórze. Miasto w 2019 roku chciało te budynki sprzedać, w ofercie znalazł się zapis o tym, że przyszły właściciel będzie mógł je wyburzyć. Gdyby nie aktywność społeczników i zaangażowanie profesjonalistów, być może zabytkowa zabudowa z Kościuszki podzieliłaby los willi z Jasnogórskiej czy też zabudowań z Zygmunta Starego: obróciły się w gruz, uwalniając atrakcyjne działki w ścisłym centrum.

Kościuszki 42-46 to nie byle jaki zespół mieszkaniowy. Stoją za nim znaczące nazwiska, które zapisały się w historii miasta i Śląska. Mowa o Karlu Schabiku, radcy budowlanym Gliwic w latach 1919-1945, Hansie von Poellnitzu, wybitnym architekcie i projektancie pracującym dla koncernu Ballestremów oraz hrabim Mikołaju Ballestremie, dziedzicu rodzinnej fortuny, ale też skutecznym przemysłowcu. Losy trójki splotły się właśnie pod tym adresem. Schabik wymyślił taki rodzaj budownictwa mieszkaniowego, a von Poellnitz, na zamówienie Mikołaja Ballestrema, zaprojektował nowoczesne, jak na tamte czasy, przestrzenie. Kompleks powstał w 1922 roku, zaraz w początkach urzędowania Schabika. W archiwum miejskim zachowała się teczka z kompletem dokumentów i planów, w najdrobniejszych szczegółach opisujących inwestycję, z rysunkami i notatkami, zachwycając wyczuciem i zmysłem projektanta, a także... trwałością, a raczej jakością, atramentu. Do dziś zachowały się bowiem odręczne notki wykonane kolorem czarnym, czerwonym i zielonym. Z planów widać myśl projektanta z jednej strony spełniającego wytyczne radcy budowlanego co do charakteru zabudowy tej części Gleiwitz, z drugiej - hrabiego Ballerstrema, dla którego miało być nowocześnie i funkcjonalnie, zarówno we wnętrzach, jak na zewnątrz: z widnymi pokojami, łazienkami z toaletami i schludnie zaaranżowaną zielenią, będącej oczkiem w głowie radcy Schabika. Na czym polega fenomen bezcennego dla substancji miasta zespołu mieszkaniowego? Stanowił on część działań planistycznych Schabika, dotyczących tego kwartału miasta. W latach 20. XX wieku uczynił go salonem Gliwic, zaś ulicę Kościuszki jego najważniejsza arterią. Taki wybór nie był przypadkowy: chodziło o kierunek wiatrów - wyziewy z zakładów przemysłowych zza kanału i torów kolejowych omijały to miejsce. Powstały tu świetnie rozplanowane zespoły przy ulicach Korfantego czy Malinowskiego, z willami i zielenią.

W 2024 r. zakończyła się odbudowa dwóch budynków wchodzących w skład zabytkowego zespołu mieszkaniowego przy Kościuszki 44-46. Renowację i rozbudowę prowadziło konsorcjum MW Invest, czyli firmy Mal Drew oraz Wall



Kościuszki 42-46 to nie byle jaki zespół mieszkaniowy. Stoją za nim znaczące nazwiska, które zapisały się w historii miasta i Śląska. Zdjęcie z 1923 roku.



Narożnik Wojskowy - słynna gliwicka restauracja. Dziś w tym miejscu także jest ... restauracja.



Dawne kasyno oficerskie, dziś siedziba Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gliwicach.

Invest. Ten budynek zasługuje dziś na miano jednej z ładniejszych renowacji w ostatnich latach. Była to jednak bardzo trudna inwestycja przede wszystkim ze względu na zniszczenia wewnątrz kamienic: ściany stropy, okna , drzwi, dach – w pierwszym budynku wszystko trzeba było skuć i wyburzyć. Prace zabezpieczające zakończyły się wiosną 2020 roku, a remont ruszył w 2021 roku. Nowy projekt wnętrz, elewacji i funkcji obiektu, przygotowany przez pracownię architektoniczną P.A NOVA, konsultowano z miejskim i wojewódzkim konserwatorem zabytków.

Choroba i Uzdrowienie

Głód i tyfus z lat 1847 - 49 przyspieszyły decyzje urzędników co do miejsca nowego szpitala. Powstał najpierw przy dzisiejszej Ziemowita, w miejscu, w który przez lata znajdował się koński targ. Służył cywilom do 1882 r. , kiedy to wojsko odkupiło budynek od miasta i urządziło tam lazaret. Rok ten jest także datą rozpoczęcia budowy szpitala przy Kościuszki, w dogodnym, bo najwyższym wówczas punkcie miasta. Oficjalnie otwarto go 1884 roku, a za inwestycją stały trzy ważne dla ówczesnych Gliwic nazwiska: pierwszego radcy budowlanego Hieronymusa, burmistrza dbającego o planowanie przestrzenne - Alfreda Kreidela, a także mistrza budowlanego Salomona Lubowskiego. Nowy szpital miał 72 łóżka, barak zakaźny, dezynfekcyjny, budynki pomocnicze i kostnicę. Niestety, w szpitalu miejskim brakowało bieżącej wody (studnie), kanalizacji, oświetlenia elektrycznego i miejsca (mieszano pacjentów z różnym stopniem dolegliwości).

Dopiero po 1900 roku zaczęto rozwijać operacje aseptyczne, wprowadzono zdjęcia RTG (gliwicki szpital był jednym z pierwszych w Prusach), zaczęto naprawdę izolować osoby zakaźnie chore. W 1901 roku podłączono szpital do kanalizacji, w latach 1906-10 prowadzono kontrole jakości i świeżości jedzenia. Kolejną istotną szpitalną zmianą była rozbudowa prowadzona w latach 1911/1912. W nowym budynku znalazła się aseptyczna sala operacyjna, nowe sale chorych, sanitariaty. Leczono tam tylko mężczyzn. Stary budynek, połączony z nowym drewnianą dobudówką, także wyremontowano. W sumie kompleks szpitalny przy Kościuszki liczył 142 łóżka, w tym tylko 10 dla dzieci. Uznano ten szpital za jeden z najlepiej wyposażonych w Niemczech, przeprowadzano tam także najtrudniejsze operacje. Do transportu chorych używano konnych karetek, jednak wiązało się to z niedogodnościami, poza tym było nieekonomiczne, bo dyżurować musiał koń, wóz i woźnica. Istotna, i rewolucyjna, zmiana nastąpiła w 1924 roku – szpital zakupił karetkę napędzaną benzolem, a miasto zatrudniło przeszkolonych kierowców.

Ciągłe problemy z liczbą łóżek, ciasnota sprawiły, że w 1936 nadburmistrz Josef Meyer zarządził rozbudowę szpitala: zyskał on nowe skrzydło, nowy łącznik, osobny budynek dla zakaźnie chorych, nowoczesne technologie medyczne, nowoczesną kuchnię, pralnię, system przywoływania personelu, jadalnie, wyciąg do potraw na wyższe kondygnacje. Docelowo przewidziano 430 łóżek. Zamówiono także u znanego i cenionego rzeźbiarza Hannesa Breitenbacha dwie rzeźby: Chorobę i Uzdrowienie. Miały stanąć przed szpitalem w 1939 roku, ale tak się nie stało.

Ważne budynki

- **Narożna kamienica u zbiegu ulic Kościuszki i Daszyńskiego**, wybudowana w 1926 roku przez firmę Richarda Kobana (to on budował dom tekstylny Weichmanna przy Zwycięstwa oraz sklep bławatny Fedora Karpego przy Rynku).
- **Gmach sądu okręgowego** – część zabudowań dawnych koszar piechoty.
- **Kamienice pod numerami 42, 44, 46** – wzniesione przez koncern Ballestremów (pod 42. mieszkał Karl Schabik)
- **Tzw. narożnik wojskowy** – dziś mieści się tam restauracja Wanilia.



Róg Daszyńskiego i Kościuszki. Charakterystyczna kamienica ze słonecznikiem, rok budowy 1926. Wykonanie: firma Richarda Kobana.



Stary budynek szpitala miejskiego oraz nowe skrzydło i łącznik z 1911/12 roku

Kompleks szpitalny. Lata 20.



Pomnik pomnik upamiętniający feldmarszałka Jamesa Keith'a. Monument zwieńczony orłem ustawiono w 100. rocznicę powstania pułku noszącego imię dowódcy i stacjonującego w gliwickich koszarach, czyli w 1913 roku.

Piechota, Gestapo, NKWD

Charakterystyczną bryłą wpisaną w krajobraz Friedrichstrasse były koszary piechoty. Regiment miał początkowo tylko numer, dopiero w styczniu 1889 roku cesarz Wilhelm II nadał mu imię Jakuba Keitha, szkockiego generała w służbie króla Fryderyka Wielkiego. Kompleks koszarowy składał się z kilku oddzielnych zabudowań: budynku głównego (obecnie sądu okręgowego), kasyna (dziś to biblioteka publiczna) i budynków pomocniczych. Powierzchnia wynosiła 9600 metrów kwadratowych, a kubatura była zaiste imponująca: 49 tysięcy metrów sześciennych. Niestety, nie wiadomo, kto zaprojektował kompleks ani ile kosztowała ta inwestycja. W 1918 roku regiment zdemobilizowano, zaś w koszarach ulokowała się policja miejska i Gestapo. W 1945, kiedy funkcjonariusze Gestapo w popłochu opuścili miasto, budynki zajęła Armia Czerwona oraz NKWD, ale już w marcu 1945 zjawili się tam pierwsi urzędnicy polskiego Urzędu Bezpieczeństwa. W 1946 roku policja polityczna wyniosła się z koszar i dostały się one na powrót wojsku, nie cesarskiemu, a polskiemu: urządzono w nich szpital wojskowy, który, po przejściu w ręce miasta, funkcjonuje do dziś.

W 1998 gmina rozpoczęła starania o utworzenie w Gliwicach nowej siedziby sądu okręgowego, rewitalizację (która kosztowała 20 mln zł) części gmachów byłych koszar rozpoczęto w 1999, zakończono w 2001 roku. I jest ona bardzo dobrym przykładem adaptacji budynków wojskowych na cele cywilne. Miasto podarowało nieruchomość Skarbowi Państwa, natomiast konsorcjum firm, które wykonało remont, czyli Gliwickie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego S.A. i Przedsiębiorstwo Budowlane „Robud", zdobyło za to przedsięwzięcie Platynowe Wiertło.

Narożnik wojskowy, później Oaza, dziś Wanilia

Znane miejsce to róg ul. Korfantego i Kościuszki, restauracja, która przed wojną nazywała się Narożnik Wojskowy, naprzeciwko niej, od 1913 roku stał pomnik pomnik upamiętniający feldmarszałka Jamesa Keith'a. Monument zwieńczony orłem ustawiono w 100. rocznicę powstania pułku noszącego imię dowódcy i stacjonującego w gliwickich koszarach.

Achtung! Polizei

W latach 80. XX wieku w Gliwicach kręcono film o ataku na ambasadę polską w Szwajcarii – grała ją jedna z willi przy ul. Kościuszki. Została odmalowana, drewniany płot zamaskowano, obito dyktą, otynkowano i „robił" za mur. Po mieście krążył biały mercedes z napisem „Polizei". Jeden z gliwickich taksówkarzy użyczył po prostu swojego samochodu, zaś między zdjęciami jeździł jako taksówka, oczywiście nie zdejmując filmowej nalepki.

Bibliografia

1. Atlas historyczny miast polskich: Gliwice, Wrocław 2015 r.
2. Benno Nietsche, „Historia miasta Gliwice", Muzeum w Gliwicach 2018 r.
3. Gliwice znane i nieznane. Tom III, IV, V, Muzeum w Gliwicach, Gliwice 2013 r. 2015 r., 2017 r.

Nowiny Gliwickie
nr 40 | 7 października 2026
www.nowiny.gliwice.pl

TKANKI TWÓRCZE.

Nawet za winklem możesz znaleźć coś ciekawego

Gdzie diabeł nie może, tam Kamila pośle i on wygrzebie ciekawostkę, artefakt, dokument, zdjęcie. Gawędziarz, który lubi zbaczać z utartych ścieżek, tak by odkryć i podzielić się tym. Śląsk to jego naturalne otoczenie, tu się urodził, ta kraina jest jego polem badawczym, ale też nieustannym powodem do dumy. Jeśli chcecie ją poznać, nie ma lepszej osoby.

W Tkankach twórczych, prezentujących twórców i twórczynie, Kamil Iwanicki.



fot. Michał Buksa

Kluski śląskie z dziurką na sos czy bez?

Oczywiście, że z dziurką na zouze. Uwielbiam kluski śląskie, wciąż się dziwię, że nikt jeszcze nie zrobił street foodu śląskiego z gumiklyjzami.

Przez dekady symbolem integracji sąsiedzkiej na Śląsku były przestrzenie wspólne i przydomowe ogródki. Dlaczego dziś dobrowolnie grodzimy te przestrzenie i uciekamy w prywatność?

Klopsztanga, plac między kamienicami lub familokami, schodki, piekarnioki i ogródki to tylko kilka przestrzeni, kiedyś będącymi mimowolnymi miejscami sąsiadów, dzieci i rodzin. Piekarnioki i chlywiki przestały być nam potrzebne, a place zmieniły się w parkingi. Zaczęliśmy się zamykać w domach, mamy internet, więc potrzeba wychodzenia jest coraz mniejsza. Dawniej dzieci spędzały cały dzień na placu, dzisiaj już coraz mniej. Warto też pamiętać, że kiedyś dużo bardziej potrzebowaliśmy wsparcia wspólnoty sąsiedzkiej, warunki życia powodowały, że ta integracja była codziennością. Dzisiaj wszyscy chcemy być samodzielni i przez ostatnie dekady sąsiedzi stali się dla nas nieznajomymi. A pojawienie się płotów, sztucznych podziałów, podkreślania, co do kogo należy, zaczęło tylko nas od siebie oddalać.

Rewitalizacja czy gentryfikacja? Jak Śląsk powinien balansować między ratowaniem zabytkowych familoków a ochroną ich dotychczasowych, często uboższych mieszkańców, przed drapieżnym rynkiem nieruchomości?

Jeśli mamy gdzieś w Metropolii trwające gentryfikacje to raczej w centrum Gliwic czy Katowic. Z osiedli robotniczych tylko jedno jest w takim procesie - Nikiszowiec. To miejsce, które stało się modne, a mieszkania potrafią kosztować tyle, co w centrum Katowic. Powstały tam lokale gastronomiczne, galerie i miejsce stało się popularne wśród turystów, obok powstaje hub gamingowy Shaft K, więc to miejsce skazane na gentryfikację już od kilku lat. Rewitalizacja dotyka wiele osiedli robotniczych z lepszym lub gorszym skutkiem. Są to działania odgórne, ale też procesy oddolne, jak właśnie na wspomnianym Nikiszu. Rewitalizacja dotknęła część osiedli tylko fragmentarycznie, wiele wciąż wymaga takich działań. Warto wymienić ciekawe przykłady: osiedle Ficinus na Wirku w Rudzie Śląskiej i kolonia Zgorzelec w Bytomiu, ale pozytywne zmiany możemy też zobaczyć na Lipinach, III kolonii robotniczej w Knurowie czy na gliwickim Zatorzu, gdzie po kolei mieszkańcy remontują familoki przy Horsta Bienka.

Czy potrafimy w Polsce opowiadać o Śląsku w sposób uniwersalny?

Tak, co pokazują sukcesy pisarzy, jak Zbigniew Rokita i Szczepan Twardoch. Wiele śląskich historii jest bliskich czytelnikom, a zrozumienie własnego heimatu to nie tylko problem Ślązaków. Myślę, że chodzi o coś innego: Polacy z innych regionów opowiadają o Śląsku bez jego zrozumienia. Takie opowieści powtarzają się w serialach, filmach, czy narracji politycznej, bez znajomości kontekstu historii regionu, godki, tradycji i jego mieszkańców. Opowiadają tę historię o nas, ale bez nas.

Zgubiłeś się kiedyś w mieście, po którym oprowadzasz? Jeśli tak, jak z tego wybrnąłeś?

Najpierw musiałem się wielokrotnie zgubić, aby odkryć miasta Metropolii i po nich oprowadzać. Zresztą do dziś mi się to często zdarza, skręcić celowo w inną ścieżkę, drugą stronę, gdzie mnie jeszcze nie było i odkryć coś nowego. Zresztą dzisiaj nawet krążyłem tak po polach i łąkach, odkrywając nowy skrót między osiedlami robotniczymi i tak trafiłem na ślady dawnej kopalni.

Grzebiesz w przeszłości. Czy nie łapiesz się czasem na tym, że żyjesz bardziej w roku 1920 niż 2026? Jak udaje Ci się wracać z tych historycznych podróży do codzienności?

Kiedyś często mi się to zdarzało oglądając archiwalne zdjęcia, czytając wspomnienia wyobrażając sobie przedwojenne Gliwice i wszystkie miejsca, które zniknęły, czy w 1945, czy współcześnie. Czasem nawet lubię przenieść się w czasie o kilkanaście lat za pomocą Street View, pooglądać zdjęcia z Gliwic sprzed 20-30 lat, przypominając sobie miasto z mojego dzieciństwa. To też pomaga mi zrozumieć Gliwice, Zabrze i inne miasta. Te wszystkie przemiany, które nas dotknęły przez dekady i których nie zauważamy na co dzień. Czy wreszcie szukanie śladów starych napisów, ale też graffiti z lat 90. i twórczości sąsiedzkiej na blokach w ogródkach. To taka moja próba oswojenia mojego heimatu.

Śląskość to dla Ciebie tożsamość z wyboru, geny, czy fascynacja?

Mam wrażenie, że w dzisiejszych czasach dla każdego z nas to trochę połączenie kilku czynników. Bo pamiętam, gdy byłem młodszy, Śląsk był negatywnie postrzegany i wciąż przez wiele osób dalej jest. Umniejszanie tradycjom, miastom, mieszkańcom, jakby wszędzie było lepiej, tylko nie u nas. To mnie uderzało, więc moja fascynacja zmieniła się w chęć promowania i edukowania: nawet za winklem możesz znaleźć coś ciekawego, wystarczy tylko poszukać informacji. U mnie to się zaczęło od Sośnicy i odkrywania małych tajemnic: co to za wieża ciśnień w lesie, dlaczego staw nazywa się Szachta i gdzie schowany był skarb Eliasza i Pistułki. Rozmawiając z różnymi starszymi osobami, dziwiło mnie, że oni nie postrzegali opowieści o bebokach, zwyczajach i godce, jako coś wartościowego, tylko coś o czym trzeba było zapomnieć. Wiele rodzin przestało przekazywać śląskość, dla nich był to ciężar, którym nie chcieli obarczać swoich dzieci. Myślę, że współcześnie jest nam dużo łatwiej mówić o Śląsku i widać to od kilkunastu lat. Coraz więcej osób chce się angażować w zachowanie choć cząstki tego świata.

Wyobraź sobie, że masz stworzyć „kapsułę czasu" i zamurować ją we framudze okna familoka. Kapsułę otworzą za 200 lat. Co wkładasz do środka, żeby ludzie przyszłości zrozumieli Śląsk?

Na pewno dałbym tam książkę "Cholonek" Janoscha, ale trudno mi jeszcze powiedzieć, co byłoby wartościowe dla osób za dwieście lat. Szczerze mówiąc, wolę pomyśleć, co teraz chciałbym przekazać i zachować, aby za dwadzieścia, czy dwieście lat kolejne pokolenia mogłyby poznać i zrozumieć Śląsk.

Przepytywała Małgorzata Lichecka

Kamil Iwanicki

Silesianista, badacz Górnego Śląska, przewodnik miejski i popularyzator wiedzy o regionie. Absolwent studiów śląskich na Uniwersytecie Śląskim, od lat zawodowo związany z Centrum Kultury Victoria w Gliwicach, gdzie realizuje projekty promujące dziedzictwo kulturowe i tożsamość Górnego Śląska. Autor i pomysłodawca licznych inicjatyw regionalnych, takich jak: „Familoki", „Gliwicka Mapa Tajemnic" oraz „Śląskie Stwory i Potwory". Od ponad pięciu lat szczególne miejsce w jego badaniach zajmują kolonie robotnicze, które traktuje jako punkt wyjścia do szerszej opowieści o tradycjach, codziennym życiu i przemianach społecznych mieszkańców regionu. Prowadzi cieszące się dużym zainteresowaniem spacery po osiedlach robotniczych, realizowane w ramach projektu „Familoki", które łączą funkcję edukacyjną z doświadczeniem miejsca i lokalnej historii. W październiku 2023 roku ukazała się jego debiutancka książka „Familoki. Śląskie mikrokosmosy", w której w przystępny sposób opowiada o historii śląskich i zagłębiowskich osiedli robotniczych, a w lutym 2025 roku kolejna publikacja: „Śląsk, którego nie ma", poświęcona zaginionym śląskim światom.

TRZY SZTUKI O PROBLEMACH WSPÓŁCZESNYCH POLAKÓW.

Znamy finalistów V edycji Nagrody im. Tadeusza Różewicza

O główny laur w tegorocznej odsłonie konkursu organizowanego przez Teatr im. Tadeusza Różewicza powalczą trzy utwory. Wyłonione dramaty to bezkompromisowa krytyka systemu oraz głos pokolenia „urodzonego przez internet". Zwycięzcę poznamy już 14 listopada.



W tym roku do konkursu zgłoszono 77 tekstów. W pierwszym etapie sześcioosobowa Komisja Kwalifikacyjna, obradująca pod przewodnictwem Janusza Legonia, wyselekcjonowała 21 z nich. Ostatecznego wyboru dokonała Kapituła Nagrody, w której zasiedli: Maja Kleczewska (przewodnicząca), Martyna Wawrzyniak, Remigiusz Brzyk, Jacek Cieślak oraz Paweł Szkotak.

Decyzją jury do wielkiego finału zakwalifikowały się trzy dramaty (w kolejności alfabetycznej):

„Na wieczne nieoddanie" – Daria Sobik

„Niech mnie krew pańska zaleje" – Robert Traczyk

„Szkieletanny" – Katarzyna Mazur-Lejman

Jak podkreślają organizatorzy, wyróżnione teksty udowadniają, że teatr stanowi dziś przestrzeń niezwykle ważnej debaty społecznej. W finałowych dramatach silnie wybrzmiewa wpływ ekonomii na polską rzeczywistość. Autorki i autorzy pochylają się nad problemami biedy i przywilejów, rosnącymi podziałami klasowymi oraz wpływem mechanizmów rynkowych i nowych technologii na naszą tożsamość, relacje i zdrowie psychiczne.

Finałowe sztuki stanowią artystyczne potwierdzenie diagnoz socjologów – pokazują Polaków zmęczonych, pełnych gniewu i pesymizmu, świadomych tego, że rynek potrafi zawłaszczyć nawet najszczersze odruchy buntu. Nowy polski dramat odważnie demontuje mity o racjonalnym świecie ukształtowanym przez wielką historię oraz iluzję budowania poczucia własnej wartości wyłącznie poprzez celowe działanie i godną pracę. To właśnie w rozbijaniu ugruntowanych wyobrażeń kryje się siła generacji, która – jak ujęła to jedna z autorek – „urodziła się przez internet". Z tej bezkompromisowej krytyki systemu przebija jednak głęboka tęsknota za szacunkiem do jednostki, życiowym zakorzenieniem i poczuciem bezpieczeństwa. Członkowie jury docenili ten specyficzny idealizm, zauważając, że owa brutalna diagnoza rzeczywistości staje się w istocie nowym romantyzmem.

Ogłoszenie laureata oraz uroczyste wręczenie Nagrody Dramaturgicznej wraz z wyróżnieniami zaplanowano na 14 listopada w siedzibie Teatru w Gliwicach. Podczas tegorocznej gali po raz pierwszy w historii przyznana zostanie także Nagroda Specjalna ufundowana przez partnera konkursu – Miesięcznik „Dialog".

GLIWICKI MIESIĄC FOTOGRAFII

Jak wygląda dorastanie bez filtrów? Arkadiusz Gola odsłania kulisy swojego projektu w Willi Caro

W czwartek, 8 października 2026 roku, w Czytelni Sztuki w Willi Caro odbędzie się spotkanie z Arkadiuszem Golą oraz oprowadzanie po wystawie głównej Gliwickiego Miesiąca Fotografii zatytułowanej „Intymność. Emocje ukryte". Wydarzenie rozpocznie się o godzinie 17:00.



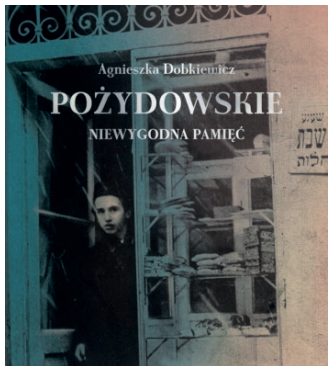
Głównym motywem spotkania będzie projekt „Pokolenie TERAZ", zrealizowany przez znanego reportera i fotografa dokumentalistę w Ośrodkach Szkolenia i Wychowania Ochotniczych Hufców Pracy w całej Polsce. Artysta spędził czas z młodymi ludźmi wchodzącymi w dorosłość, towarzysząc im w codziennych obowiązkach między szkołą, praktykami, internatem a czasem wolnym. Powstały w ten sposób materiał nie skupia się na skrajnych problemach czy spektakularnych sukcesach, lecz stanowi autentyczny zapis poszukiwania własnej tożsamości oraz dążenia do samodzielności.

Jak podkreśla sam twórca, kluczem do realizacji projektu było obserwowanie młodych ludzi bez oceniania, zarówno w świecie rzeczywistym, jak i cyfrowym, przy jednoczesnym wsparciu ze strony pedagogów. Czwartkowe wydarzenie w Willi Caro będzie okazją nie tylko do obejrzenia ekspozycji, ale również do bezpośredniej rozmowy z autorem o kulisach jego pracy, spotkaniach z bohaterami oraz o tym, jak fotografować drugiego człowieka, dając mu pełną przestrzeń na własną opowieść. mp

AGNIESZKA DOBKIEWICZ W DOMU PAMIĘCI ŻYDÓW GÓRNOŚLĄSKICH.

Niewygodna pamięć i zapomniane historie

W najbliższy czwartek, 8 października 2026 roku, w Domu Pamięci Żydów Górnośląskich odbędzie się spotkanie autorskie z pisarką i dziennikarką Agnieszką Dobkiewicz. Wydarzenie wokół książki „Pożydowskie. Niewygodna pamięć" rozpocznie się o godzinie 17:00.



Rozmowa z autorką – stypendystką Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, prezeską Fundacji IDEA oraz wydawcą Świdnickiego Portalu Historycznego – dotyczyć będzie jej najnowszej publikacji. Książka składa się z dwunastu reportaży będących zaproszeniem do refleksji nad obecnością dziedzictwa żydowskiego w polskiej historii i kulturze.

Publikacja stanowi zapis osiemdziesięciu lat skomplikowanych relacji polsko-żydowskich w powojennej Polsce. W ramach poszczególnych materiałów autorka odwiedza różne regiony kraju, wydobywając na światło dzienne historie zapomniane, nieznane, niechciane oraz powszechnie uznawane za niewygodne.

Czwartkowe wydarzenie w ramach cyklu „(po)żydowskie" będzie okazją do podjęcia dyskusji na temat pamięci, tożsamości, dziedzictwa oraz odpowiedzialności za zachowanie historii pozostającej dotąd na marginesie oficjalnych opowieści o Polsce. Na miejscu będzie możliwość zakupu książki.

mp

Nowiny Gliwickie
nr 40 | 7 października 2026
www.nowiny.gliwice.pl

NIEBAWEM PIĄTA EDYCJA GIK-U.

Święto komiksu wraca do Gliwic

W najbliższy weekend Gliwice staną się stolicą polskiego komiksu. 10 października w mieście odbędzie się piąta edycja Górnośląskiej Imprezy Komiksowej, oferująca uczestnikom bezpłatny dostęp do targów, wystaw, warsztatów oraz spotkań z twórcami.

Wydarzenie rozpocznie się o godzinie 10:00 i rozlokuje się w kilku punktach miasta: w Centrum Kultury Studenckiej „Mrowisko" przy ul. Pszczyńskiej 85, Studenckim Centrum Kreatywności przy ul. Akademickiej 3 oraz w Stacji Artystycznej Rynek. Wstęp na wszystkie punkty programu i atrakcje jest całkowicie darmowy.

Na uczestników czekają targi komiksowe gromadzące kilkanaście dużych i małych wydawnictw, takich jak Centrala, Timof Comics, Kultura Gniewu, Mandioca, Bum Projekt, Diablaq, Scream Comics, Kurc, Komiksiarnia czy Wydawnictwo Celuloza. Swoje stoiska zaprezentują również artyści niezależni. W specjalnej strefie autografów fani będą mogli zdobyć podpisy i wrysy od zaproszonych gości, a także wziąć udział w panelach dyskusyjnych i spotkaniach autorskich prowadzonych przez cały dzień.

W programie przewidziano również bogatą ofertę warsztatową:





Fot. Archiwum GIK

warsztaty scenariuszowe z Danielem Gizickim,

warsztaty komiksowe z Krzysztofem Gawronkiewiczem,

warsztaty komiksowe dla dzieci z Grzegorzem Januszem i Ernesto Gonzalesem.

Organizatorzy przygotowali także wydarzenia towarzyszące i wystawy. W Studenckim Centrum Kreatywności zaprezentowana zostanie wystawa prac Rafała Szłapy, natomiast Stacja Artystyczna Rynek pokaże wystawę grafik Michała „Śledzia" Śledzińskiego pod tytułem „Płynna Kreska". Ponadto w ramach akcji ZIN – Lotny Dom Wydawniczy na zabytkowej maszynie drukarskiej powstaną jubileuszowe antologie prac polskich twórców w limitowanym nakładzie kilkuset egzemplarzy, bez możliwości ponownego druku.

Zwieńczeniem festiwalowego dnia będą wieczorne wydarzenia, w tym zaplanowane na godzinę 20:00 afterparty w Klubie Mrowisko oraz nocne oprowadzanie po wystawie Michała Śledzińskiego.

Szczegółowy program wydarzenia:

Centrum Kultury Studenckiej „Mrowisko", ul. Pszczyńska 85 (godz. 10:00–19:00)

W tych godzinach na miejscu odbywać się będą targi, spotkania autorskie, strefa autografów oraz działać będzie Drukarnia Zinów.

Harmonogram spotkań (spotkanie / prowadzący):

10:00–10:30: Polish Indie – Spontaniczne, tradycyjne spotkanie z artystami niezależnymi (Daniel Gizicki)

10:30–11:00: Daniel Tejnicky – Apokalipsa po czesku (Grzegorz Pawłowicz)

11:00–11:45: Krzysztof Gawronkiewicz, Anna Krztoń – Szkice z rzeczywistości - Dokumentaliści (Grzegorz Pawłowicz)

11:45–12:15: Anna Wieszczyk – Komiks na planecie „Nebula" (Paweł Młynarczyk)

12:15–12:45: Jakub Kwiatkowski – „Strugliny" - skrawając samego siebie (Piotr Grochowski)

12:45–13:15: Julia Słupek, Agata Kwiatkowska – Różnorodność artystyczna i gatunkowa (Paweł Młynarczyk)

13:15–14:00: Michał Śledziu Śledziński – Płynna kreska i inne trunki (Kuba Oleksak)

14:00–14:30: Jerzy Szyłak – Gabinet osobliwości Profesora Szyłaka (Marcin Łuczak)

14:30–15:00: Rafał Szłapa – Fifty-fifty! (Robert Popielecki)

15:00–15:30: Wojciech Stefaniec, Wojciech Gliszczyński – „Szczęściarz" w nieszczęściu (Jerzy Łanuszewski)

15:30–16:00: Ernesto Gonzales, Grzegorz Janusz – Bajarze w świecie baśni (Krzysztof Pielaszek)

16:00–16:30: Maria Rostocka – Na styku dwóch rzeczywistości (Marek Turek)

16:30–17:00: Zavka – Promieniotwórcze komiksy - 10 lat na scenie (Paweł Młynarczyk)

17:00–17:30: Łukasz Godlewski – „Listopad" w październiku (Wacław Forajter)

17:30–18:00: Łukasz Wojciechowski – Inżynieria komiksowa (Jerzy Łanuszewski)

18:00–18:30: Kuba Oleksak, Piotr Grochowski, Paweł Chmielewski – Dziennikarstwo komiksowe - w stronę profesjonalizacji (Robert Popielecki)

18:30–19:00: Marek Turek – Z głową w chmurach (Marcin Łuczak)

19:00–20:30: Mini After – Pub Spirala

Studenckie Centrum Kreatywności, ul. Akademicka 3 (godz. 10:00–16:00)

Przez cały czas trwania wydarzenia w tej lokalizacji dostępne będą: wystawa Rafała Szłapy, czytelnia komiksów Biblioteki Gliwickiej, prezentacja multimedialna „Jak oni rysują" oraz strefa chillu.

Harmonogram warsztatów (wymagane wcześniejsze zapisy):

11:30–12:30: Warsztaty scenariuszowe dla młodzieży i dorosłych z Danielem Gizickim (zapisy: forms.gle/1AsoyADvwKLsUmB3A)

12:30–13:30: Warsztaty dla dzieci z Ernesto Gonzalesem i Grzegorzem Januszem (zapisy: forms.gle/LbKr1AZynj9fc5wN6)

13:30–14:00: Warsztaty komiksowe z Krzysztofem Gawronkiewiczem (zapisy: forms.gle/LbKr1AZynj9fc5wN6)

Stacja Artystyczna Rynek, Rynek 4-5 (godz. 21:00)

21:00: Nocne oprowadzanie po wystawie „Płynna kreska". Oprowadzi i opowie Michał Śledziu Śledziński.

mp

PREMIERA NOWEJ KSIĄŻKI MUZEUM W GLIWICACH

Sekrety dawnej odlewni i Cmentarza Hutniczego

W niedzielę, 11 października, w Willi Caro odbędzie się spotkanie z Małgorzatą Malanowicz, autorką publikacji „Ludzie z Eisengiesserei". Książka przybliża historię gliwickiej huty, powstałej przy niej dzielnicy oraz spoczywających na Cmentarzu Hutniczym postaci.



Wydarzenie zaplanowano na godzinę 15:00, a wstęp na nie jest darmowy (liczba miejsc jest ograniczona). Data premiery nie jest przypadkowa – dokładnie 11 października przypada 224. rocznica urodzin Augusta Karla Eduarda Kissa, wybitnego śląskiego rzeźbiarza związanego z Królewską Odlewnią Żeliwa w Gliwicach.

Określenie „Eisengiesserei" odnosi się zarówno do uruchomionej pod koniec XVIII wieku Królewskiej Odlewni Żeliwa – należącej wówczas do najnowocześniejszych zakładów w Europie – jak i do osnutej wokół niej dzielnicy. Założony w 1808 roku Cmentarz Hutniczy stał się istotnym elementem lokalnej historii, którą autorka bada od lat jako członkini Stowarzyszenia na Rzecz Dziedzictwa Kulturowego Gliwic „Gliwickie Metamorfozy".

W książce znalazło się ponad 80 not biograficznych poświęconych osobom powiązanym z odlewnią oraz spoczywającym na historycznej nekropolii. Publikacja stanowi opowieść o dawnych specjalistach, inżynierach i przemysłowcach, których losy na stałe wpisały się w industrialne dziedzictwo miasta.

mp

PREZERO ARENA GLIWICE

Poranki Teatralne - pomysł na wspólną niedzielę z dzieckiem

Teatr Lufcik na Korbkę i PreZero Arena Gliwice w nadchodzącą niedzielę, 11.10. o dzo.12:00 zapraszają na kolejną propozycję z cyklu Poranków Teatralnych. Tym razem organizatorzy przygotowali „Bajkę o królewnie Marysi i Lodowej Górze" – opowieść pełną śmiechu, wzruszeń i dobrej zabawy.



W czasach, gdy świat był tak mały, „że na kulawym koniu można go było przejechać w dwa dni" w Królestwie Srebrnego Szczytu rządzili Król Patyk i Królowa Tasiemka. Największym ich skarbem była piękna córeczka – królewna Marysia. Urodziwa? Bardzo. Rozpieszczona? Jeszcze bardziej! Zmartwieni rodzice postanowili wpłynąć na królewnę i odmienić jej charakter. Czy uda się ich fortel? I jaką rolę odegra w nim Czarny Łabędź i Lodowa Góra?

To ciepła i humorystyczna bajka spod pióra Kornela Makuszyńskiego o tym, dlaczego warto być wrażliwym na innych. Spektakl łączy grę w żywy planie z teatrem lalek i pokazuje w świat, w którym przyjaźń, miłość i otwartość na drugiego człowieka okazują się największą magią. Barwne postacie, dowcipny język i wpadające w ucho piosenki gwarantowane. Na widzów czekają świetni aktorzy i kabareciarze, piękna, kolorowa scenografia, mnóstwo humoru sytuacyjnego, który bawi dzieci i rodziców. Jeśli dodamy do tego muzykę disco, przy której same rwą się do tańca zarówno małe nóżki, jak i dorosłe nogi, to mamy przepis na doskonały rodzinny wypad.



Bajka jest czymś więcej więcej niż historyjką. To swoista bezpieczna przestrzeń, w której dziecko poprzez metaforę rozumie trudne emocje - strach, złość, tęsknotę. Bo w bajce nawet wilk może stać się przyjacielem.

Bajki rozwijają empatię. Kiedy maluch kibicuje bohaterowi, uczy się współczucia, odwagi i pomagania. To pierwsza lekcja dobra i zła, podana bez moralizowania.

To także gimnastyka dla wyobraźni i języka. Bogate słownictwo, piękne obrazy, muzyka na żywo - wszystko to buduje wrażliwość i koncentrację, tak potrzebną w dzisiejszym świecie ekranów.

Niedziela 11.10.2026, godz. 12:00. Spotkajmy się w teatrze przygotowanym specjalnie w PreZero Arenie Gliwice, ul. Akademicka 50, Wejście C. Spektakl przygotowany jest dla dzieci w wieku od 3 do 10 lat, ale jest to delikatna propozycja, która spodoba się także maluszkom. Czas trwania to około 50 minut. W ramach cyklu w dn. 15.11.2026 odbędzie się jeszcze przestawienie „C jak cyrk". Organizatorzy zapraszają także na Centrum Otwartej Edukacji, planowane na 11.11.2026. – dzień pełen atrakcji, warsztatów i pokazów scenicznych.

FINAŁ JUBILEUSZOWEGO OTWARTEGO SALONU MUZYCZNEGO.

Walce, premiery i muzyczna tradycja

18 października o miłośnicy klasycznej muzyki tanecznej spotkają się na finałowym koncercie dziesiątej, jubileuszowej edycji cyklu Otwarty Salon Muzyczny.



Fot. Michał Buksa

Występ Zespołu Muzyki Salonowej Eleganza odbędzie się w samo południe, a wstęp na wydarzenie jest bezpłatny (niezbędne jest zakupienie biletu wstępu do palmiarni).

Tegoroczna edycja, zainaugurowana w ramach miejskiego programu „Made in Gliwice" i dofinansowana z budżetu miasta, obejmuje cykl koncertów organizowanych przez Centrum Kultury Victoria oraz Agencję Artystyczną WENA. Po wcześniejszych występach w Parku Chopina i na tarasie Willi Caro, muzycy zapraszają całe rodziny na jesienny finał w palmiarni. W programie koncertu znajdą się walce, polki, czardasze, serenady, marsze i tańce klasyczne.

mp